

# CEHA JOINT, Nocny Dromader (ft. Lilu, Ania Iwa)

Gdy wychodzę na miasto  
Moja żona smutnieje  
Wie, że znów będzie hardcore  
A ja znów wyłączę tele  
Jedyne pocieszenie, że są ze mną przyjaciele  
Choć to żadne pocieszenie, bo każdy z nich to zwierzę  
Ja lecę na imprezę ubrany jak Candela  
Z jednym wyjątkiem: łba nie nacieram żelem  
Najpierw na X lub przy bliskim skwerze  
W tym miejscu, gdzie zawsze zbierają się żołnierze  
Nie Tede, nie Pezet, prędzej chłopcy z DT  
Każdy tu wie, że Ceha jest zmorą imprezek  
Oba polana, węgorz czeka na ławce  
Tak to się robi u nas, nie wspominaj o warszawce

Stracisz kilka zębów - zapamiętasz na zawsze  
Że Warszawa to Warszawa  
A nie słoikowy pasztet  
Dobra bajera, polej na drugą nogę  
Potem posyp.. korę  
A Potem znowu polej

To jest ten melanż  
To jest ta chwila  
Dym, alkohol, chillout  
Chcesz poczuć smak miasta  
To zostań to do rana  
A potem taksa zawiezie Cię do mieszkania

Patrę dookoła, wokół znajome pyski  
Jest na hotelu Sru  
Wiec chyba są już wszyscy  
Każdy ma kieliszki i cel żeby się zniszczyć  
NIE ma co, Ceha Joint, balet będzie zajebisty  
Są koleżanki, które też lubią melanż  
Nie ma przebaczyć  
Elo, siema, dzisiaj będzie jak trzeba  
Coś ci nie pasuje?  
Bomba, japa, gleba  
Nie pomoże Rutkowski, patrol, ani Steven Seagal  
Jestem złym typem co wali Amerykę  
Mam ze sobą świtę, łychę, wolny likend  
Jesteś moim ziomkiem zawsze podam ci witę  
Jak nie, lepiej uważaj wpierdolisz się na ..  
Bardziej ... niż Enrique ...  
Ale tak czy tak – bawię się dziś znakomicie  
Nieważne czy melanż w klubie czy w parku picie  
Zawsze ubój, zawsze bydło, poznaj moje życie

To jest ten melanż  
To jest ta chwila  
Dym, alkohol, chillout  
Chcesz poczuć smak miasta  
To zostań to do rana  
A potem taksa zawiezie Cię do mieszkania  
Czy będzie twoje  
Czy nieznajomej  
Zależy od tego, co na ucho jej powiesz  
Rano ból głowy i ból wątroby  
Ale i tak za tydzień znów to zrobisz

[Lilu:]  
Nienawidzę poniedziałków  
Ale znowu likend

Byle do piątku - zasuwał na to lepsze życie  
Potem Rapuję to co chce  
Ale nie pod publikę  
Ale jak kończy się tydzień to wiedz że będzie pite  
Nie jestem gwiazdką popu, ale błyszcze na bibie  
Jeśli będę czymś świecić to talentem nie tyłkiem  
Tak na wszelki przypomnę, jeśli jeszcze nie wiecie  
Na koncercie nie trzęsę tyłkiem lecz parkietem  
Nagrywam co chce, i mogę zadrwić z rap gry  
A tobie przy tym może uda się nie spalić kapci  
Ja nie chce ruszać się jak Jagger, ani ćpać z Richardsem  
Choć ciągle czuje tak jak Stonesi ten brak satysfakcji  
Stop depresji wbijaj na dancefloor  
Nie trać energii na hejty, to nie chwila na bełkot  
Dla nas dobra biba się nie kończy do rana  
Tak jak dobra zwrotka broni się sama

Jak wchodzimy muza stop!  
Jak polewasz to po brzeg  
Jak jest biba to na sto  
Wie to każdy, kto tu jest  
Jak pijemy to na raz  
Jak klaszczemy to na dwa  
Jak tańczymy parkiet nasz  
Dzisiaj jestem zła

Mija chwil parę  
A my już przed lokalem  
Tu czeka nas harem pięknych, nieznajomych panien  
Mieszam w kolejce, wódkę zapijam browarem  
Znowu kogoś nie chcą wpuścić bo ma trampki a nie gajer  
Ale już dogadane, dostał stówę w łapę frajer  
Która zaraz odda,, bo nasz ziomek bo menager  
W klubie jak zwykle ciasno, tłumy sztuki japiszonów  
Którzy wydadzą pensję zanim wrócą do domu  
.. przepijają czesne  
Inne pożyczają dowód  
Żeby móc dziś się upić,

...  
Ja podchodzę do baru  
Biorę 4 cytryny – dwie walę od razu, reszta częstuję dziewczyny  
Razem pijemy, tańczymy  
Bez poczucia winy  
Mimo, że już wiemy wszyscy po co to robimy  
Bo podrywam je dla brata, który ma dziś urodziny  
Jego zostawiam z nimi, sam wracam do dziewczyny  
Nieważne morda, piątek, świątek czy sobota  
Z nami najgrubsza impreza, w klubach albo na blokach  
Najlepsze dziewczyny, jointy, wóda i koka  
Rano każdy zaliczy i tak techniczny knock out